

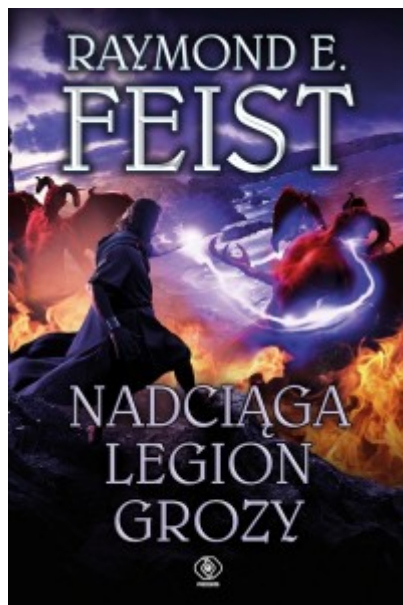
RAYMOND E. FEIST

NADCIĄGA LEGION GROZY



Demoniczna cebula

Fahrenheit Crew



Raymond Eliasa Feist

Nadciągająca Legion Grozy

Wydawca: Rebis 2013

Stron: 309

Cena: 34,90 zł.

Raymonda Eliasa Feista nie trzeba przedstawiać. To on wraz z Fritzem Leiberem, J.R.R. Tolkienem i Robertem E. Howardem jest ojcem gatunku zwanego heroic fantasy – lub bardziej popularnie Magia i Miecz. Sztandarowy świat Feista poznajemy w cyklu Riftwar. Świat Midkemii z czarodziejem Pugiem powstał jako alternatywa dla słynnego uniwersum Advanced Dungeons & Dragons i jego Greyhawka.

W książce „Nadciągająca Legion Grozy” Pug i jego towarzysze muszą stawić czoło nowemu zagrożeniu. Jest nim Legion Demonów przybywający z innego wszechświata. Dodatkowo sprawę komplikują Taredhelle, Gwiazdne Elfy o mentalności i zachowaniu rasy panów.

W pierwszym tomie mamy cztery pięknie splatające się wątki, które razem stanowią całość. Pierwszym z nich jest historia demonologa Amiratha, pogrążonego w kłopotach rodzinnych. To właśnie dzięki jego profesji dowiadujemy się o nadchodzących kłopotach przez duże K. Motyw ten łączy się płynnie z drugim, czyli historią Sandreemy, Rycerza Wiary. Trzecim są dzieje głównego bohatera Feista, czarodzieja Puga, i jego przyjaciół. Dzięki temu dowiadujemy się więcej o Konklawie Cieni i jego oddziaływaniu na świat Midkemii. Ostatni wątek splata powyższe historie, dodając pewien powiew świeżości, czyli historię dwóch wyrzutków Gwiazdnych Elfów. Demonolog i iluzjonista, wędrując po nowym świecie widzą, że to, co słyszeli i z czym się wcześniej spotkali, nie do końca jest prawdą. To bardzo zaważy i na nich samych, i na ich ludzie. Feist mistrzowsko splata te pozornie odrębne opowieści, tworząc z nich wciągającą historię. Dowiadujemy się o dawnych czasach, o wojnie bogów. I jednocześnie mamy zapowiedź, czego możemy oczekiwać. Mianowicie w

pewnym momencie pada pytanie: „Skoro są demony, to gdzie są ich naturalni wrogowie, aniołowie?”

Jak zwykle cała historia jest tylko z pozoru banalna, a cała intryga nie tak prosta, jak początkowo się wydaje, i wcale niełatwa do rozwiązania. Z każdą przeczytaną stroną okazuje się, że opowieść ma wiele warstw – jak cebula. Kolejne rozwiązanie pokazuje nam tylko tyle, że w następnej warstwie znajduje się coś więcej, a prawda jest nadal ukryta...

Midkemia to stary świat fantasy. Widać to czasem w opisie ras i ogólnej koncepcji uniwersum. Elfy są elfami, tak samo jak inne rasy stanowią stereotypowe przykłady znane z setek książek. Nie powinno to jednak nikogo dziwić, bo w końcu świat ten powstał w 1982 roku i cieszy się popularnością do dziś. O Midkemii napisano już ponad 30 książek i o wiele więcej opowiadań, a w każdym z nich świat jest barwny i nieudziwniony, z każdej pozycji dowiadujemy się czegoś nowego. To miła odmiana – znowu wrócić do korzeni klasyki i trochę ją sobie odświeżyć. Niestety, niektórym młodszym czytelnikom może to się nie spodobać. No cóż. Ich prawo. Ja lubię czasem odmianę. Egzotyczne potrawy smakują, ale nie ma to jak zwykły schabowy bez udziwnień. Taki prosty świat ma swój cudowny urok i po przeczytaniu książki wielu go doceni.

Co do wydania, to jak zwykle Rebis stanął na wysokości zadania.

Błyszcząca okładka w ciemnej tonacji, z błyskami energii, ładnie komponuje się z białymi literami i bardzo pasuje do całej historii.

Jak zwykle porządne tłumaczenie i redakcja to też niezaprzeczalny plus. Widać, że wydawnictwo stara się być coraz lepsze i nie wpychać nam byle czego. To miłe, że są jeszcze firmy, które szanują czytelnika niekoniecznie bardzo poważnej literatury. Plusem jest też cena. Za 35 zł dostajemy doskonałą książkę, która będzie nie tylko ozdobą półki, ale i świetnym umilaczem czasu.

Jeśli ktoś lubi heroic fantasy, jest to dla niego pozycja obowiązkowa. Dla innych też. Zobaczcie, jak wyglądały początki gatunku, i to w porządnym wydaniu.

Konrad Fit